7 gifts ROAD

DROGA SIÓDMA

DAR BOJAŹNI BOŻEJ

Dziś wyruszamy szlakiem daru bojaźni. Jest on ważny i czasem działa w nas bardzo subtelnie, wręcz niezauważalnie. Łatwo pomylić go z lękiem czy zwyczajnym ludzkim strachem. Jest on jednak zupełnie inny, bo ma źródło w miłosiernej miłości Boga, w Jego kochającym sercu. Kiedy boimy się kary, czy też konsekwencji naszych wyborów - cierpienia, odrzucenia, oceny, wtedy daleko jesteśmy od bojaźni, która jest darem Ducha Świętego. Dar bojaźni to poruszenie serca, które podpowiada bardzo stanowczo, że trzeba odwrócić się od grzechu. Prośmy dziś w czasie tej drogi, abyśmy potrafili rozpoznać to poruszenie i iść za nim.

Stacja I

Jezus na śmierć skazany

Normalne stały się dla nas słowa : „został za nas skazany na śmierć". Powtarzane w kółko, aż do momentu w którym już nie robi to na nas wrażenia. „Umrze? Przecież i tak zaraz zmartwychwstanie. Ból? Jaki ból? Przecież jest Bogiem" Zapominamy, że był człowiekiem jak my, który cierpiał i bał się jak my. Spróbujmy spojrzeć na to na nowo. Wyobraź sobie, że to twój najlepszy przyjaciel stoi przed sądem i bierze na siebie odpowiedzialność za coś, czego nie zrobił, za coś, co Ty zrobiłeś. Zaraz ma przez to niezasłużenie cierpieć i w końcu umrzeć. A wszystko to dla Ciebie. Tak jak początkiem drogi krzyżowej Jezusa jest skazanie Go na śmierć, tak początkiem naszej dzisiejszej drogi niech będzie wołanie o dar bojaźni Bożej. Abyśmy zobaczyli, jak bardzo Bóg nas kocha, jak Jego miłość jest ogromna i doskonała. Spójrzmy i zobaczmy nasz grzech nie jako złamanie prawa, lecz jako cios, który rani kogoś, kogo kocham. Panie, otwórz nam oczy, abyśmy zobaczyli prawdziwego Ciebie, pełnego miłości i dobroci.

Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Mój krzyż.. Co ja z nim robię? Tak na co dzień? Czy biorę go z pokorą i nadzieją jak Jezus, czy odrzucam, uciekam i wypieram go? Branie i niesienie krzyża jest wpisane w naszą codzienność. To każdy z nas codziennie dokonuje wyboru, co robić ze swoim krzyżem i w jaki sposób go nieść. Kiedy wpatruję się w Jezusa i pozwalam Mu nieść mój krzyż razem ze mną, jest o niebo lepiej. Mój krzyż wtedy jest dla mnie lżejszy, sensowniejszy i bliższy, łatwiej go ułożyć na barkach..

Dziś świadomie dokonuje wyboru, aby nieść własny krzyż z nadzieją, ufnością i spokojem. To jest możliwe dzięki zawierzeniu siebie, swojej rodziny i całej trudnej sytuacji Panu Jezusowi. Nie wypieram trudu, związanego z niesieniem i przyjęciem krzyża, ale nazywam to i oddaje to Bogu.

Stacja III
Pierwszy upadek

Jezus przyszedł na świat jako człowiek i jak człowiek upadł po raz pierwszy pod krzyżem. Upadł już na początku drogi na Golgotę. Jednak z miłości do Ciebie i mnie podniósł się. A przecież wiemy z własnego doświadczenia, że o wiele łatwiej byłoby się poddać i zostać tam, gdzie się upadło... Jezus jednakże podniósł się, abyśmy my mogli czerpać z Niego przykład i dostąpić zbawienia. Ile razy już upadłam? Ile razy prawie zaraz po spowiedzi, mimo że obiecywałam poprawę? Ile razy żałowałam naprawdę z serca? A ile razy, czując wsparcie Ducha Świętego, który przychodził z darem Bojaźni Bożej, nawróciłam się znów i znów...? Duchu Święty! Przyjdź z darem Bojaźni Bożej, abym po każdym upadku potrafiła się podnieść z prawdziwej miłości do Ciebie.

Stacja IV
Spotkanie z Matką

Maryja jest niezwykłym przykładem na to, czym jest bojaźń Boża. Nikt tak jak Ona nie ufał Bogu całym sercem, chociaż trapiły ją różne wątpliwości i przeżywała smutek. Spotkanie własnego umęczonego Syna musiało być dla Niej bolesnym i trudnym przeżyciem. Ale w tym wszystkim było zawierzenie, że cokolwiek Jezus czyni jest w tym sens. Pokazała to już podczas wesela w Kanie, kiedy powiedziała uczniom, żeby czynili wszystko, co Jezus im powie. Panie Jezu, naucz nas pokładać ufność w Tobie i przyjmować Twoją wolę tak jak Maryja nawet jeśli po ludzku jest ona dla nas trudna i niezrozumiała.

Stacja V
Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż

"Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego." (Mt 27, 32)

Szymon wracał z ciężkich prac polowych – raczej nie było jego pierwszą myślą to, by pomagać Jezusowi z ciężarem niesionego krzyża. Jednak, mimo wszystko, zgodził się. Ile razy mam podobnie w swoim życiu? Ile razy ktoś prosi mnie słownie o pomoc lub, jak sam Jezus w drodze krzyżowej, nie prosi, ale ja słyszę jego bezgłośne wołanie i pomimo tego, nie wyciągam w jego stronę pomocnej dłoni? A co jeśli nawet skłaniam się ku wsparciu, lecz czynię to tylko z powinności, moralnego obowiązku, ,,bo tak trzeba", a nie z wewnętrznej, płynącej z serca potrzeby miłości,

współczucia dla bliźniego? Można tu odnaleźć pewne podobieństwo w naszej sferze duchowej – czy żałuję pewnych czynów wyłącznie dlatego, że jestem przestraszony karą Bożą, czy raczej dlatego, że wiem, że zraniłem kochające serce Niebieskiego Ojca? Duchu Święty, napełnij mnie darem bojaźni Bożej, bym umiał widzieć Chrystusa w drugim człowieku i z miłością, a nie z poczuciem konieczności, niósł mu pomoc i wsparcie w imię Jego słów: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. (Mt 25, 40).

Stacja VI
Weronika ociera twarz

Bardzo często w sytuacjach, kiedy czujemy się bezradni wobec tego wszystkie, co dzieje się wokół nas przyjmujemy postawę bierności. Cóż ona mogła, stojąc pośrodku tłumu, jedna z wielu, obserwując jak niewinny idzie drogą na śmierć. Jej wrażliwe, czułe serce nie mogło pozostać obojętne. Miłość, to odwaga. Wcale nie musi być spektakularna, wystarczy tak niewiele. Wyrywa się spośród gapiów i ociera chustą twarz Jezusowi, tak bardzo już umęczoną i zranioną. Choć tak małym gestem może Mu ulżyć, pokazać, że na tej drodze nie jest sam. A jak jest ze mną? Czy pamiętam, że w każdym człowieku ukrywa się sam Bóg. Gdzie jestem, co robię kiedy widzę potrzebujących ludzi, zmagających się z jakimś cierpieniem? Prośmy Ducha Świętego, aby otwierał nasze oczy i serca na potrzeby bliźnich, abyśmy potrafili z odwagą i miłością nieść im pomoc, służąc tym samym samemu Jezusowi.

Stacja VII
Drugi upadek

Drugi upadek, kolejny, ciężki, łamiący kości, miażdżący mięśnie i… kujący w serce. Tak łatwo jest przywyknąć do codzienności, rutyny. Do tego stopnia wszystko nam powszednieje, że czasami zapominamy jaki był cel i pragnienie. Zostaje nic, pustka w sercu. Przywykliśmy do tego, że Pan Jezus cierpi, przywykliśmy, że upada, przywykliśmy, że nas zbawia i zapomnieliśmy co to w ogóle znaczy, przestaliśmy o tym myśleć. Stało się to rutyną. Jednak Bóg wciąż pozostaje Ten Sam, wciąż jest gorący w swojej Miłości. Patrząc na życie, na świat mamy wrażenie, że zdobywamy kolejne mądrości, a czasami z kolei stwierdzamy, że wszystko jest błahe i bez sensu. Boimy się, czujemy niepokój, wszystko nas przytłacza, czujemy się jak zagubione owce lub jak samotna ryba wyciągnięta na ląd. Nie wiemy jak się podnieść. Ogarnia nas strach, że nie wiemy jak żyć, jak iść dalej.

Jednak Bóg wciąż nad tym jest, wciąż niezmienny, wciąż wstaje za nas. Pragnie byśmy kochali, byśmy odczuwali bojaźń Bożą, ale ze względu na miłość. Jednak nasze serca wciąż pozostają martwe.
Panie, przyjdź, po prostu przyjdź, nie ma znaczenia jak. Po prostu wołamy, przyjdź i zamień kamień w tętniące życiem ciało.

Stacja VIII
Jezus pociesza płaczące niewiasty

Płacz jest reakcją na silne i trudne wydarzenia. Zazwyczaj kojarzy nam się z czymś negatywnym. Niekiedy łzy są też wyrazem bezradności wobec tego, co nas spotyka na życiowej drodze. Często opłakujemy ludzkie nieszczęście – wojnę, śmierć, cierpienie fizyczne czy psychiczne. Jezus nas rozumie, sam przecież zapłakał przy grobie swojego przyjaciela Łazarza, którego miłował. Podobnie zareagował na widok Jerozolimy, bo w porę nie rozpoznała tego, co służy pokojowi, tym samym skazując się na zniszczenie i śmierć. Czy to, co przeżywał Jezus straciło aktualność? Czy szczególnie teraz, w obliczu wojen i chorób nie towarzyszą nam takie same uczucia? Jezus nie poprzestaje jednak tylko na sentymentalizmie i łzach wzruszenia niewiast, które spotyka na drodze na Kalwarię. Wskazuje na to, by nie płakały nad jego losem, ale nad grzechami swoimi i innych, aby dążyły do prawdy i owocnej pokuty. Pobudza On kobiety do wiary pozbawionej powierzchowności, a więc do relacji z Nim. Ubolewanie i łzy Jezusa nie były przejawem bezcelowej tkliwości, ale zawsze szły w parze z konkretnymi uczynkami – wskrzeszenie Łazarza, liczne uzdrowienia duszy i ciała, cuda, głoszenie królestwa Bożego, wzywanie do nawrócenia, a wreszcie odkupienie grzechów człowieka na krzyżu. Prosimy Cię, Panie, daj nam łaskę takiego płaczu, który przynosi dobre owoce.

Stacja IX
Trzeci upadek

Czym jest bojaźń? Tak po ludzku, obrazując ją - możemy zdefiniować ją w kontekście przeżywanego strachu, obaw czy lęku. Najczęściej pojawia się u nas przed czymś co nowe, niepoznane ale jeszcze niedopracowane by móc się czuć pewnie. Często człowiek boi się, bo nie wie co go czeka za rogiem, czy dany dzień przyniesie pokój w sercu, czy zburzy, to co już wypracowane. Jak temu zaradzić? Iść z Jezusem, choćby upadając - pozwolić sobie na te upadki, starając się je przyjąć i uczyć się z tym żyć. Niesiemy krzyż codzienności, planów, marzeń obowiązków - ale też zmęczenia, lęków i doświadczeń, tych niepoznanych. Jezus wchodząc na swoją Drogę Krzyżową od momentu przyjęcia Krzyża - szedł,

nie protestował. Nie okazał swojej bojaźni jako człowiek, wziął i szedł - upadając - wstawał i szedł dalej, aż po śmierć. Prosimy Cię Panie, byś tak jak Jezusowi, tak również nam udzielał daru, na nasz ludzki strach, ugaś wszelkie niepokoje w sercu i daj nam chwilę wytchnienia przy Tobie.

Stacja X
Odarcie z szat

Jezu… stałeś się nagi, totalnie bezbronny, bezradny, ubogi… Ja też czuję się czasem odarta ze wszystkiego, wystawiona na szyderstwo i kpinę tych, którzy czują, że mają władzę i przewagę nade mną. To co najbardziej intymne i kruche we mnie, zostaje odsłonięte, albo odebrane mi siłą przemocy. Nie potrafię się obronić, nie potrafię zadbać o moje granice i moje bezpieczeństwo. Czuję się wtedy naprawdę bezradna i osamotniona. Ty chciałeś spotkać się ze mną w tym cierpieniu, dlatego zrezygnowałeś na chwilę ze swojej wszechmocy, oddałeś się w ręce oprawców. Kiedy patrzę na Ciebie bez szat, pozbawionego godności i szacunku, myślę o tych, których ja też raniłam w podobny sposób. Zawodząc ich zaufanie, zdradzając sekrety, plotkując bezmyślnie, wykorzystując coś, co zostało mi powierzone - do zemsty, złośliwości, szyderstwa. Zamiast chronić i osłaniać coś, co kruche w drugim człowieku, używałam tego by poczuć się lepiej, dowartościować… Dziękuję Ci za dar bojaźni, który pozwala mi zobaczyć tak wyraźnie moje błędy i grzechy. Pomóż mi naprawić krzywdę, przebaczyć sobie i innym i przyjąć przebaczenie. Daj mi siłę, by nie odpowiadać przemocą na przemoc, lecz stać się tamą dla zła, tak jak Ty.

Stacja XI
Przybicie do krzyża

„Nocą kości we mnie przebite (bólem), cierpienia moje nie usypiają” Hi 30, 17
Z Ewangelii wg św Łukasza: “Gdy przyszli na miejsce zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Jezus zaś mówił: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią»” Jezu, mój Jezu! Jak bardzo nas ukochałeś. Dałeś się przybić do krzyża. Świadomy tego co Cię czeka. Mój ludzki umysł nie jest w stanie pojąć....ogromnego bólu jaki Ci towarzyszył gdy gwóźdź szarpał Twe ciało i kruszył kości. Pomimo tego patrzyłeś z krzyża z ogromną miłością. Zwracając się do Ojca prosiłeś za nas o wybaczenie, gdyż nie wiemy co czynimy. Jak często mam tak zatwardziałe serce, że nie wiem, że już grzeszę? Podoba mi się to co robię.

Czerpię przyjemność i satysfakcję, nie słyszę głosu sumienia. Nikt nie doznaje zła. Jest dobrze. W ten sposób krzywdzę siebie. Wbijam Ci kolejny gwóźdź. Zadaję ból. Odwracam się, bo wiem lepiej niż Ty, co jest dla mnie ważne. Jak zaślepiona wtedy jestem! Boże zsyłaj mi dar bojaźni Bożej, skrusz me serce bym ujrzała Twe oczy pełne miłości w osobach, które krzywdzę. I uświadomiła swoją grzeszność.

Stacja XII
Śmierć

Wykonało się.
Nastała cisza, a wraz z nią niepewność, smutek, żal.
Czy tak ma wyglądać koniec?
Nie rozumiem. To tak bardzo boli.
Odwracam wzrok by nie widzieć... zbyt często.
Zbyt często uciekam od prawdy. Bo tak łatwiej? Dziś łatwiej przejść obojętnie obok bezdomnego na ulicy, łatwiej udawać, że się nie widzi...Lęk przed tym, by nie zmierzyć się z opinią innych.
Ja tak nie chcę.
Nie chcę uciekać. Nie chcę się bać.
I wtedy patrzę na krzyż, a na nim jesteś Ty Jezu... A w moim sercu Twoje słowa: "Ojcze, przebacz im bo nie wiedzą co czynią."
Przebaczyłeś mi, oddając Swoje życie za mnie, bym ja je miała w Tobie.
Wiele razy zastanawiałam się nad tym. To przekracza ludzkie myślenie. Nie rozumiem, ale ufam Tobie, bo Ty Jezu rozumiesz. Pokazałeś mi na czym polega prawdziwa miłość. Pokazałeś, że kochać to umierać; pomagać, wspierać, służyć, przebaczać...
Wiem już, że cierpienia nie da się zrozumieć bez Miłości, ani Miłości bez cierpienia.
Jezu, naucz mnie nieść swój krzyż, nie uciekać od niego, kochać go i umierać, tak bym w Tobie miała życie.

Stacja XIII
Zdjęcie z krzyża

Drogi Jezu od zawsze chciałem zadać Ci to pytanie : Jaka cząstka mnie sprawiła, że nie zawahałeś się mnie kochać, mimo że czasami to ja właśnie uciekam spod krzyża? Siedzę w nocy przy zapalonej lampce, a w głowie lecą mi słowa jednej piosenki:

„Serce bije szybko
Kolory i obietnice
Jak być odważnym?
Jak kochać kiedy boimy się upaść?
Alę patrząc jak stoisz samotnie wszystkie moje wątpliwość znikają…
CZAS PRZYNIÓSŁ MI TWOJE SERCE KOCHAM CIĘ OD TYSIĄCA LAT I BĘDĘ CIĘ KOCHAĆ ZA TYSIĄC WIĘCEJ"
Dziękuję Ci Jezu za Twoją odpowiedź. Dziękuję Ci za to, że pomimo tego, że czasami potrzebuję podtrzymania, Ty bierzesz mnie na swoje ręce i pozwalasz mi po prostu w nich się schować. Za to, że tak często nie potrzebujesz słów i kochasz moje szalone poranione serce. Naucz je dziś śpiewać Tobie tą samą piosenkę.

Stacja XIV
Złożenie do grobu

Józef z Arymatei złożył ciało Jezusa w swoim nowym grobie. Zastanawiałeś się kiedyś nad tym? Jezus został pochowany w grobie, który przygotował jakiś człowiek na swoją śmierć. Nie wiadomo zbyt wiele o Józefie, pojawia się w momencie śmierci Jezusa. Źródła podają, że był wysoko postawionym członkiem Sanhedrynu, a do tego był człowiekiem bogobojnym i wyczekiwał Królestwa Bożego no i oddał swój grób Jezusowi. Jeśli wierzysz to wiesz, że w tym grobie odegrała się historia zbawienia człowieka, pokonania śmierci i ofiarowania wolności. Czy Ty jesteś w stanie uwierzyć, że Jezus uwolni Twój grób? Czy Ty ofiarowałeś mu swoje groby, przekreślone sprawy, historię swojego życia? Czy zaprosiłeś go do najtrudniejszych relacji, największych lęków, beznadziejnych nałogów, ciągłych porażek i powiedziałeś „no Jezu, tutaj to jest mój prawdziwy grób, kompletna klapa, tak to właśnie wygląda, staram się, ale ciągle nie wychodzi, zapraszam do mojego grobu". Niech w Tobie dokona się historia zbawienia, może to nie będzie trwało trzy dni, być może trzeba czasu i systematycznej pracy i wiary.

Zakończenie

Bojaźń Boża, to obawa przed urażeniem, czy zranieniem osoby którą staramy się kochać, a która nas kocha do tego stopnia, że oddała za nas życie. Tak, Jezus przyjął na siebie nasze winy byśmy mogli żyć wiecznie. Czyż to nie jest największa z miłości? Ta bezinteresowna, dzięki której i my potrafimy się poświęcać dla innych. To ona sprawia, że nasza pycha i egoizm znika. Nie ma więc lepszego rozwiązania, niż prosić Boga o dar bojaźni, by nie zranić kogoś, kto jest dla nas bardzo ważny, by dawać mu należyty szacunek. Panie prosimy uzdolnij nas do tego, byśmy potrafili otworzyć się na dar bojaźni Bożej i starać się Ciebie kochać, wypełniać Twoją wolę, a także odnaleźć Twoją miłość do nas.